

Przełomowy dzień w dziejach narodu polskiego

Zbliża się dzień 22-gi lipca, dzień, stanowiący jedną z ważniejszych, a może nawet najważniejszą datę w historii Polski. Tego dnia w roku 1944 — a zatem przed 14 laty — wydany został przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego Manifest, zwracający umęczonemu narodowi polskiemu długo i z ogromną tęsknotą oczekiwaną wyzwolenie; wyzwolenie z pod okrutnej okupacji hitlerowskiej, a zarazem pełnego krzywd i niesprawiedliwości społecznej ustroju kapitalistyczno-obszarniczego; wyzwolenie, przyniesione nam na bagnatach przez bohaterką Armię Czerwoną i Odrodzone Wojsko Polskie.

W owym pamiętnym po wsze czasy dniu lipcowym 1944 r. lud polski,

przejawszy na własność obszarniczą ziemię i fabryki kapitalistów, stał się pełnoprawnym i jedynym gospodarzem swego kraju, w którym na gruzach zaczął w trudzie i znoju ale z zapalem budować swoją lepszą przyszłość i potęgę nowej ojczyzny — Polski Ludowej. W wolnym od wyzysku i niesprawiedliwości społecznej kraju, zaczęły na zgłiszczach i ruinach wznosić się nowe fabryki, miasta i wsie, nowe szkoły, sanatoria i domy wypoczynkowe dla ludzi pracy, zaczęło rodzić się od podstaw nowe życie.

Warto w 14 rocznicę Manifestu P. K. W. N. zrobić w myślach króciutki przegląd osiągnięć i porównać czasy dzisiejsze do tamtych.



W połowie czerwca odbyło się — jak już o tym w poprzednim numerze donosiliśmy — inauguracyjne posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego. Na zdjęciu prezydium w osobach: I sekretarz K. Z. E. Ostrowski, dyrektor J. Pactwa, przewodniczący Rady Rob. B. Figura, dyrektor F. Zajac. Sekretarz Rady Rob. T. Remsak odczytuje plan pracy K. S. R.



Delegacja łipowska, która w czerwcu zwiedziła w towarzystwie sekretarza K. W. nasze zakłady, została po przyjeździe do Chełmka serdecznie powitana przez aktyw partyjny K. P. i K. Z. tudzież dyrekcję.

Poszli na zasłużony wypoczynek

W nowowypbudowanej, widnej stolówce P. Z. O. odbyła się dnia 1 bm. niezwykle uroczystość. Za ułożonymi w kształcie podkowy stołami zasiadli odświętnie ubrani najstarsi wiekiem pracownicy fabryki, a w ich gronie — dyr. Jan Pactwa, dyr. Feliks Zajac, I sekretarz K. Z., Emil Ostrowski, przew. R. R., Bolesław Figura, przew. R. Z., Stefan Kądzior, Anna Gładyskowska, kier. Działu Kadre, Marian Stoka oraz przedst. L. P. Ob. Julian Wilczak.

Na twarzach obecnych malowała się powaga i skupienie. Nic dziwnego, jeśli się zważy, że dzień ów był dla tych starszych wiekiem i trudami życia weteranów pracy przełomowym. W dniu tym bowiem odbyło się uroczyste pożegnanie ich jako starych wysłużonych pracowników, którzy dzięki podwyżce rent i emerytur będą mogli nareszcie po latach pracy odpocząć.

Uroczystość rozpoczęła krótkim

ABY LEPIEJ ŻYC, TRZEBA WIĘCEJ
I TANIEJ PRODUKOWAĆ, TRZEBA LEPIEJ
PRACOWAĆ.

Władysław Gomułka

przew. Kądzior. Następnie zabrał głos dyr. J. Pactwa, który, podkreślwszy burzliwy i obfity w wydarzenia okres dziejowy, jaki danem było przeżyć dzisiejszym weteranom pracy, podziękował im serdecznymi słowami za ich dotychczasową pracę, w której dla młodszych pokoleń byli wzorem sumienności i zdyscyplinowania.

„Trudne i twarde życie wyrobiło w Was poczucie odpowiedzialności, poczucie dla pracy, dla mienia spo-

łecznego, pogardę dla bumelanctwa i marnotrawstwa — cechy, których często młodemu pokoleniu brak”, mówił dalej dyr. Pactwa, a ambicją młodych pracowników powinno być dążenie do tego, by stosunkiem swoim do pracy zasłużyć sobie na takie samo co starsi uznanie.

Życzeniami długiego i spokojnego życia w dobrym zdrowiu tudzież apelem o utrzymanie łączności z zakładem, który w miarę możliwości udzielać będzie emerytom pomocy, zakończył dyr. Pactwa swoje przemówienie.

Ze wzruszeniem dziękowali w imieniu kolegów za miłe słowa uznania i życzenia Jakub Siewiera i Antoni Mańkut.

Rozrzewnił się jeszcze więcej pocziwi starszyszkowie, kiedy sekretarz Ostrowski, przemawiając, zaznaczył, że obecna podwyżka rent, zapewniająca minimum utrzymania zwolnionym z powodu podeszłego wieku pracownikom, nie jest ostatnią.

„Partia i Rząd — powiedział — przejawiając na każdym odcinku troskę o człowieka, dały w tej chwili tyle, na ile nasze państwo stać, czynione

są jednak dalsze starania o coraz pełniejsze zabezpieczenie starości ludzkiej pracy”.

Po wspólnym obiedzie, po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia i rozdaniu honorowych dyplomów i nagród w postaci zegarków, kuponów ubraniowych, obuwia, aparatu radiowego, roweru i premii pieniężnych, po przemówieniach przew. Figury i Wilczaka, wzruszeni emeryci coraz częściej głos zabierać poczęli. Przemawiali m. i. Jan Bigaj, Jan Buliński, Jan Korpal, Adolf Wodniak i Jakub Siewiera.

A o czym mówili?

W prostych nieuczonych słowach mówili o tamtych czasach, w których kapitalistyczne rządy nie zajmowały się zupełnie losem starych robotników, zmuszonych bardzo często wyciągać ręce po jałmużnę. Wspominali lata wyzysku i beznadziei, mówili o wartości uczciwej pracy, o bogactwach, tworzonych trudem ludzkich rąk i mózgów, o coraz wspanialszym rozkwicie naszej Ojczyzny. Wyrażali swoją wdzięczność dla Partii i Rządu za zabezpieczenie im starości, zaś ich córkom i synom — pracy, odsuwając od nich widmo bezrobocia, którego gorzkość aż nadto dobrze sami ongiś poznali.

Rozległo się chóralne, kilkakrotnie powtarzane »100 lat«, a potem ktoś zaintonował »Jak szybko mijają chwile«. I odtąd już zaczęły się śpiewy i przyspiewki, w których celował Antoni Krawczyk, i nastrój z poważnego stał się wesoły, który już do samego końca tej niezwyklej uroczystości nie opuścił jej uczestników.

Jak pracowaliśmy w pierwszym półroczu b. r.

Miesiąc czerwiec zamknął półroczną działalność gospodarczą naszej gospodarki narodowej. Obserwowaliśmy w prasie szereg komunikatów i komentarzy na temat wykonania półrocznych zadań produkcyjnych

w poszczególnych branżach przemysłu. Nie jest rzeczą przypadkową, że takie »porachunki gospodarcze«, dokonuje się po zakończeniu pierwszego półroczia.

Podsumowanie półrocznych wyni-

Jak pracowaliśmy w pierwszym półroczu b. r.

ków pozwala działaczom gospodarczym zorientować się po wskaźnikach, jak należy kierować gospodarką w II-gim półroczu, aby założone planem zadania wykonać, a nawet przekroczyć. Dla tych, którzy z różnych przyczyn nie wykonali swych zadań, rozmyślenia takie staną się bodźcem do lepszej pracy, a drugim przyniosą zadowolenie moralne z trudów, przez nich włożonych, oraz dadzą otuchy do dalszej wzmoczonej pracy.

Postaramy się na łamach naszej gazety podsumować pracę zakładu na przestrzeni 6 miesięcy, aby zadowolić częściowo naszych czytelników, którzy z chęcią przeanalizują wyniki poszczególnych miesięcy i wyciągną odpowiednie wnioski do pracy w drugim półroczu.

Miesiąc	% wykonania planu		
	Ilościowego	Jakościowego (II gat.)	
		plan	wykonanie
Styczeń	101.4	6.4	6.1
Luty	104.5	6.1	5.3
Marzec	105.8	5.6	4.9
Kwiecień	103.7	5.7	5.1
Maj	103.7	6.0	5.6
Czerwiec	102.8	5.6	8.4
I-sze półr.	103.4	5.9	5.4

Czytając powyższą tabelę, zauważamy, że praca nasza, wielokrotnie trudna i ciężka, nie poszła na marne. Możemy sobie z ulgą powiedzieć: »Wywiązaliśmy się w I-szym półroczu, zadowolając«. Czy jednak wszystko zrobiliśmy? Naprawdę nie, dlatego też owoce naszej dotychczasowej pracy nie są ostateczne. Musimy wciąż dążyć do lepszych wyników, szczególnie na odcinku jakości i estetyki obuwia, a bezwzględnie do większych oszczędności materiałowych. Oto część rezerw, które musimy koniecznie wykorzystać w najbliższym okresie. Wyrażamy przekonanie, że nasza załoga dołoży na tym odcinku maksimum wysiłku, a być może w podsumowaniu rocznej działalności nie będziemy nawiązywać do tych spraw. Oby tak było!

Po tych krótkich refleksjach przejdziemy skolei do bardziej szczegółowej analizy pracy oddziałów produkcyjnych w miesiącu czerwcu.

A jak w samym czerwcu

Ponieważ mówiliśmy o okresie półrocznej działalności, możemy więc miesiąc czerwiec nazwać miesiącem finałowym.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że finał nam »nie wyszedł«. Na poparcie naszego twierdzenia ilustrujemy tabelę osiągniętych wyników za ostatni miesiąc półroczu.

Oddział	% wykonania planu		
	Ilościowego	Jakościowego (II gatunku)	
		plan	wykonanie
431	100,0	11,0	10,7
432	102,3	7,0	6,0
433	102,3	10,0	8,9
434	100,1	11,0	10,8
439	109,1	12,0	8,0
441	104,5	6,0	6,6
442	104,5	6,0	5,9
443	104,5	8,0	8,0
444	106,8	4,0	3,8
460	100,0	2,0	1,1
321	102,3	0,2	0,6
322	100,0	1,0	1,0
323	100,0	0,8	0,8
Ogółem	102,8	5,6	5,4

Analizując powyższe dane, musimy przyznać, że wyniki, aczkolwiek są pozytywne, dają obraz anemicznej pracy oddziałów, bowiem ogółem wykonanie jest stosunkowo niskie,

szczególnie przy planie jakościowym.

W tym miesiącu nie powiodło się oddziałowi 441, który przekroczył plan II-go gatunku – przy równocześnie dość znacznym przekroczeniu planu ilościowego – o 4,5%. Jedną z przyczyn tego niepowodzenia była zła jakościowo skóra wierzchowa. Przy cwiekowaniu pięć skóra ta, nie posiadając odpowiedniej ciągłości, pękała.

Być może, przy lepszych chęciach pracowników, zatrudnionych przy czynności cwiekowania, przekroczenie planu II-go gatunku byłoby mniejsze.

Nie powiodło się w tym miesiącu

także załodze 321, która również przekroczyła plan II-go gatunku. Częściowo przekroczenie to usprawiedliwione jest nieodpowiednimi chemikaliami. Ale nie jest to jedyna przyczyna; prawda, pracownicy oddziału 321?

Za parę dni zbliża się okres urlopów fabrycznych, okres zasłużonego wypoczynku na wczasach, przy pracach na działkach i t. p.

Zyczymy więc w imieniu Dyrekcji zdrowego i przyjemnego urlopu. Wróćmy z nowym zapasem sił i zapału do pracy, która w II-gim półroczu nie jest łatwa z uwagi na poważne zmiany asortymentowe i technologiczne na poszczególnych oddziałach.

Maria Grzesik



Delegaci załogi na I posiedzeniu K. S. R. słuchają z uwagą sprawozdanie dyrektora, nad którym za chwilę będą dyskutować.

Wspomnienie o gen. Sikorskim

4-go lipca r.b. minęła piętnasta rocznica tragicznej śmierci generała Władysława Sikorskiego, który po katastrofie wrześniowej stanął na czele polskiego rządu emigracyjnego i podlegających temu rządowi polskich sił zbrojnych. Położył wielkie zasługi przy organizacji tych sił na terenie Francji i Bliskiego Wschodu, a potem Wielkiej Brytanii.

Nie potrafił on jednak przeciwstawić się prowadzonej przez rząd emi-

o pomoc Związku Radzieckiego Polska może odzyskać swą niepodległość. Usiłowania te przecięła tragiczna śmierć generała, poniesiona w drodze powrotnej do Londynu z Iraku po przeprowadzonej tamże inspekcji oddziałów polskich.

Katastrofa nastąpiła w Gibraltarze, gdzie gen. Sikorski przerwał swą podróż 3 lipca 1943 r. celem przeprowadzenia rozmów i w dniu następnym miał wyruszyć w dalszą drogę.



Rok 1942 w Anglii. Gen. Władysław Sikorski dekoruje krzyżem Virtuti Militari walecznych lotników polskich. Na zdjęciu: generał po wręczeniu krzyża zamienia przepisowy pocałunek z odznaczonym kapralem.

gracyjny propagandzie antyrządzieckiej, co doprowadziło do zerwania stosunków z Z. S. R. R. Mimo to do końca życia czynił usiłowania w kierunku wznowienia tych stosunków, wierząc niezłomie, że tylko w oparciu

Co było przyczyną katastrofy, nie zostało po dzień dzisiejszy wyjaśnione. Wiadomo jest tylko, że w grę nie wchodził tu przypadek.

Pochowany został na cmentarzu lotników w Newark w Anglii.

Rocznica grunwaldzka

Przed 548 laty, w dniu 15 lipca 1410 r., rozegrała się na polach Grunwaldu jedna z największych i najbardziej decydujących bitew w ówczesnej Europie.

W tych śmiertelnych zmaganiach wojska polskie wraz z litewskimi i zaciężnymi hufcami czeskimi pod dowództwem króla Władysława Jagiełły zadawały sromotną klęskę swemu wrogowi sąsiadowi – Krzyżakom. Wielka armia Zakonu przestała istnieć.

Zwycięstwa grunwaldzkiego nie potrafił, niestety, Jagiełło w pełni wykorzystać i po bitwie odstąpił od oblężenia stolicy Zakonu, Malborka, przedłużając w ten sposób żywot osłabionego, lecz nadal zdecydowanie wrogości sąsiada.

Co nowego w W. C. M. O.?

Ulewny deszcz, który spowodował tak ogromną powódź w woj. krakowskim, dał się we znaki także Wytwórni, zalewając halę Nr 21 do tego stopnia, że w tej części, w której mieszczą się biura, uległy zniszczeniu parkiety. Niektórzy zaś przypisują to nadmiernemu, dodatkowemu zlewaniu dachu tej hali przez strażaków w czasie ćwiczeń T. O. P. L. w sobotę 28 czerwca.

Za niewykonanie polecenia oraz za niewłaściwe odniesienie się do brygadzysty został zwolniony z pracy Włodzimierz Gorczyca.

Podobnie jak w innych zakładach pracy, także i w Wytwórni odbyło się pożegnanie emerytów, z równoczesnym wręczeniem im nagród pieniężnych.

W dniu 8 b. m. odbyło się tu zebranie P. O. P., na którym I sekretarz J. Opitek zreferował wyniki dotychczasowej działalności i znaczenie Konferencji Samorządu Robotniczego oraz sprawy organizacyjne. Po dyskusji, w której P. Balcerak, M. Salicz, Fr. Kasperek i inni omawiali problemy K. S. R. oraz wskazywali na konieczność zorganizowania regularnych odczytów na temat polityki międzynarodowej przy udziale prelegenta K. P. postanowiono wystąpić do załogi Wytwórni z apelem o pośpieszenie z pomocą powodziąnom województwa krakowskiego.

Pożegnanie rencistów w Krakowie

W dniu 30 czerwca r. b. odbyło się w naszym Oddziale w Krakowie pożegnanie pięciu rencistów, którzy przeszli na zasłużony odpoczynek.

Kierownik Fabryki, Marian Oszućński, przemawiając, podkreślił zasługi poszczególnych towarzyszy wobec zakładu pracy, ich zalety osobiste i uzorowe pełnienie obowiązków służbowych.

Odchodzącym rencistom wręczył kierownik zakładu upominki i nagrody pieniężne.

Przy lampce wina i skromnym poczęstunku serdecznie żegnali współtowarzysze pracy swoich starszych kolegów.

Na zakończenie odśpiewano tradycyjne »Sto lat«.

Wypłata nowych rent i emerytur

W pierwszych terminach wypłat podwyższonych emerytur t. j. 5 i 10 b. m. na terenie całego kraju listonosze doręczyli około 360 tysięcy przekazów (prawie 1/3 wszystkich rent i emerytur) na łączną sumę około 220 milionów zł. Dalsze wypłaty nastąpią: 15, 20, 25 i 30 lipca b. r.

Wiadomości z Terenowej OPL

(Odcinek 5-ty)

Wybuchowi bomby atomowej towarzyszy wydzielenie olbrzymiej ilości energii w ciągu bardzo krótkiego czasu. Charakterystycznym zjawiskiem jest oślepiająco jasny błysk, oświetlający niebo i ziemię na przestrzeni kilkuset kilometrów, oraz silny grzmot, słyszalny w odległości dziesiątków kilometrów. W miejscu wybuchu pojawia się widzialna w ciągu kilku sekund ognista kula o średnicy kilkuset metrów. Kula ognista

od żółto-pomarańczowego do bladoróżowego i fioletowego koloru, a dolna — ciemno-granatowa lub brązowa zabarwienie. Obłok ten, unoszony przez prądy powietrza, ulega stopniowemu rozproszeniu.

Podczas wybuchu atomowego wydziela się ogromna ilość energii, powodując wzrost temperatury gazów w miejscu wybuchu bomby do kilku milionów stopni Celsjusza. Rozżarzone gazy stanowią źródło wyjątkowo

zniszczenie różnych obiektów i budynków mieszkalnych.

Oddziaływanie promieniowania przenikliwego na ludzi jest bardzo niebezpieczne ze względu na niewyczuwalny i niewidoczny ich charakter.

Ponadto po wybuchu atomowym następuje promieniotwórcze skażenie terenu, powodowane głównie osiadaniami substancji promieniotwórczych

z obłoku. Substancje te, promieniując, wywierają szkodliwy wpływ na żywe organizmy.

Cwiczenia T. O. P. L.

28 czerwca br. odbyły się w P. Z. O. ćwiczenia Terenowej Obrony Przeciwlotniczej, które — mimo ulewnej deszczu — wypadły zadowalająco.

Co pisze zagranica z dziedziny obuwnictwa?

Obcasy, wzmacnione miedzią.

Sprawą, której producenci poświęcali wiele czasu i uwagi przez ostatnie 18 miesięcy, było łamanie się »szpilkowych obcasów«. W zakładach obuwniczych Holmesa w Norwicz opracowano specjalną metodę wzmacniania drewnianych obcasów. Polega ona na tym, że pokrywa się drzewo rodzajem miedzianego pokrowca. »Pokrywanie« miedzią (materiałem, który okazał się najlepszy na ten cel) odbywa się za pomocą procesu, przypominającego galwanizację. W ten sposób spreparowane obcasy są mocniejsze i mniej kruche. W artykule zamieszczony jest dokładniejszy opis procesu pokrywania drewnianego obcasa miedzią.

(Footwear)

polegały dotąd na tym, że różne części obuwia miały różny okres trwałości. P. Clothier pracuje nad tym, aby tak dopasować materiały poszczególnych części, by szybkość ich zużycia i zniszczenia była mniej więcej jednakowa. Musi ono być trwałe tak długo, jak długo dany fason jest modny. Różne typy obuwia mają swe okresy trwania: obuwie spacerowe zużywa się szybciej, niż pantofelki cocktailowe, tak samo jak obuwie przeciętnego obywatela niszczy się się prędzej, niż obuwie człowieka zamożnego. Projektanci muszą zapoznać się z gatunkami materiałów, ich zaletami i wadami, aby tworzyć takie obuwie, o jakim mówi P. Clothier.

(Footwear)

Długo, aż do końca.

Co oznacza pojęcie »standardowej długości życia« obuwia? Czy mierzy się ją ilością miesięcy noszenia, czy ilością przebytych mil, przetrwanych deszczów i błot, czy też okresem trwania mody danego fasonu? Na pytania te odpowiada P. Clothier na zebraniu Związku Zakładów Reparatywnych, przewiduje on bliskie nadejście dnia, gdy obuwie nie będzie wymagało reperacji dzięki trwałości materiału, a przestanie ono być noszone z chwilą wyjścia z mody. Trudności

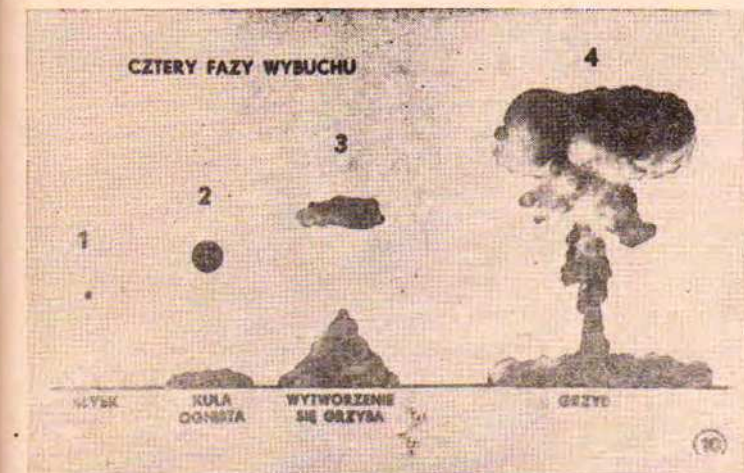
Czy tak musi być?

Jest już połowa lipca, a dekoracja gablot, znajdujących się obok budynku P. R. N. Osiedla i na zakręcie z głównej drogi do kina, nosi ciągle jeszcze charakter pieruszkowaty.

Czyżby to gwoździ oszczędności miało pozostać je już na przyszły rok?

W okowach analfabetyzmu

»700 milionów osób nie umie czytać ani pisać« — podaje UNESCO.



wznosi się bardzo szybko w górę i po paru sekundach od chwili wybuchu świecenie jej przygasa z równoczesnym przekształceniem się jej w kłębiący obłok stygnących gazów, częstokroć promieniotwórczych materiałów bomby. Równocześnie z ziemi unosi się słup pyłu i dymu, który po paru minutach osiąga wysokość 10 do 15 kilometrów, przyczem rozszerza się i przybiera charakterystyczny kształt grzyba. Górna część tego grzyba przyjmuje różne zabarwienie,

silnego promieniowania świetlnego. Tak ogrzane gazy wykazują ciśnienie rzędu milionów atmosfer; rozprężając się, tworzą potężną falę uderzeniową. Jednocześnie występuje niewidzialne promieniowanie jądrowe, nazywane w tym wypadku promieniowaniem przenikliwym.

Promieniowanie świetlne może wywołać pożary, jak również poparzenia wśród ludzi i zwierząt.

Fala uderzeniowa, towarzysząca wybuchowi atomowemu, powoduje

chodzić wczesne jutro, jarzyniarze zdążają ku placom targowym, zamiatacz wychodzą na ulice. Może się nawet doczekać jeszcze jednego ranka. Przeprowadzają moją żonę.

— Zna go pani?

Polykam krew, aby nie widziała... Jest to może naiwne; przecież krew cieknie z każdej cząstki twarzy i z koniuszków palców.

— Zna go pani?

— Nie znam.

Powiedziała to i ani spojrzeniem nie zdradziła swej zgrozy. Złota. Dotrzymała umowy, że się nigdy do mnie nie przyzna, chociaż teraz było to już zbyt czyste. Kto im jednak powiedział moje nazwisko?

Odprowadzili ją. Pożegnałem się z nią najweselszym spojrzeniem, do jakiego byłem zdolny. Może nawet nie było wesołe. Nie wiem.

Czwarta godzina. Świata? Nie świata? Zaciemnione okna nie dają odpowiedzi. A śmierć wciąż jeszcze nie przychodzi. Mam jej wyjść naprzeciw? Jak?

Uderzyłem kogoś i upadłem na ziemię. Kopią mnie. Depczą po mnie. No tak, teraz będzie szybko koniec. Czarny komisarz podnosi mnie za brodę i z zadowoleniem się śmieje, gdy mi pokazuje pełne garście wyrwanego zarostu. Jest to istotnie komiczne. A bólu nie czuję już żadnego.

Piąta godzina, szósta, siódma, dziesiąta, południe, robotnicy idą do pracy, dzieci do szkoły i ze szkoły, w sklepach sprzedają, w domu się gotuje, może teraz mama wspominała o mnie, może już towarzysze wiedzą, że zostałem zamknięty, i może już czynią zabezpieczające przygotowania... Cóż, gdybym mówił... nie, nie bójcie się, nie będę, wierzcie!

I przecież koniec nie może już być daleko. Już to wszystko to tylko sen, zły gorączkowy sen, ciosy spadają i znów woda mnie obmywa, i znów ciosy, i znów: »mów, mów, mów«, a wciąż jeszcze nie mogę umrzeć. Mamo, tato, dlaczegoście mnie stworzyli tak silnym?

★

Wczesne rano. Pierwszego Maja. Zegar na wieżycie więzienia wybija trzecią. Po raz pierwszy słyszę go tu wyraźnie. Po raz pierwszy od mojego aresztowania jestem przy pełnej świadomości. Czuję świeże powietrze, które ścieka otwartym oknem na dół i oblewa mój siennik na podłodze. Czuję dżdżalną słomę, która nagle gniece w piersi i brzuchu, każdy kawałek ciała boli tysiącem bólów i ciężko mi oddychać. Nagle jakbyś otworzył okno, widzę jasno: to koniec. Umieram.

Trwało to długo, zanim przyszłaś, śmierci! Miałem jednak nadzieję, że się z tobą zapoznam dopiero po wielu latach; że będę jeszcze żył życiem wolnego człowieka, że będę jeszcze wiele pracował i wiele kochał, i wiele śpiewał, i wędrowałem światem. Przecież dopiero teraz dojrzałem i miałem jeszcze wiele, wiele sił. Już ich nie mam. Zamierają.

Kochałem życie i za jego piękno szedłem do walki. Kochałem was, ludzie, i byłem szczęśliwy, kiedyście mi odpłacali miłością; cierpiałem, kiedyście mnie nie rozumieli! Jeśli komu zrobiłem co złego, niech mi odpuści; kogo pocieszyłem, niech zapomni! Niech nigdy smutek nie łączy się z moim imieniem! To mój testament dla was, dla ciebie, Gusto moja, dla was towarzysze, dla wszystkich, których lubiłem! Jeśli sądzicie,

że płacz zmyje smutny pył tęsknoty, płaczcie chwilę! Ale nie żałujcie! Żyłem dla radości, umieram dla radości i byłoby krzywdą, gdybyście mi na grobie postawili anioła żalu.

Pierwszego Maja. O tych godzinach stawaliśmy już na skrajach miasta i szykowaliśmy nasze sztandary. W tych godzinach na ulicach Moskwy szły już pierwsze oddziały na defiladę majową. A teraz w tych samych godzinach miliony ludzi walczyły w ostatniej bitwie o wolność człowieka i tysiące padają w tym boju. Jestem jednym z nich. A być jednym z nich, jednym z bojowników ostatniej bitwy — to przecież piękne.

Lecz umieranie nie jest piękne. Duszę się, nie mogę złapać tchu i słyszę, jak mi charczy w gardle, jeszcze obudzę współwięźniów. Może bym popił odrobinę wody?... Ale wszystką wodę w dzbanku już wypito. Tam, ledwo sześć kroków ode mnie, w muszli klozetowej, w rogu celi, jest tam dość wody. Czy będę miał jednak tyle siły, aby dostać się do niej?

Pelzną na brzuchu cicho, cichutecznie, jakby cała chwala śmierci polegała na tym, abym nikogo nie zbudził; przyczołgałem się i piję łapczywie wodę z dna klozetu.

Nie wiem, jak długo to trwało, nie wiem, jak długo człogałem się z powrotem. Świadomość znów znikła. Szukam tętna na swojej ręce. Nic nie czuję. Serce podeszło mi wysoko do gardła i teraz gwałtownie spada w dół. Spadam wraz z nim. Spadam długo. Po drodze słyszę jeszcze głos Karlika:

— Ojciec, ojciec, czy słyszysz? Biedak już kończy.

Juliusz Fuczik

REPORTAŻ spad szubienicy

(Dokończenie)

— Widzisz, wszystko wiemy. Mów! Mój rozum!

Szczególny słownik. Miec rozum — zdradzić.

Nie mam rozumu.

— Zwiążcie go i przyłóżcie mu!

Pierwsza godzina. Ostatnie tramwaje zjeżdżają, ulice opustoszały, radio życzy najwierniejszym słuchaczom dobrej nocy.

— Kto jeszcze jest członkiem głównego komitetu? Gdzie są stacje nadawcze? Gdzie są drukarnie? Mów! Mów! Mów!

Teraz już mogę spokojnie liczyć uderzenia. Jedyny ból, który czuję, to pęknięte usta.

— Zdjąć buty!

Prawda, stopy jeszcze nie straciły uwalności. To czuję. Pięć, sześć, siedem, teraz już jakby kij przejeżdżał aż do mózgu.

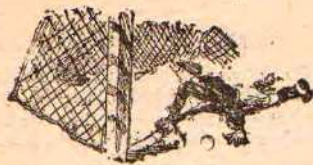
Godzina druga. Praga śpi... może gdzieś we śnie zakuli dziecko, a mąż pogłodzi żonę po biodrach?... — Mów! Mów!

Przesuwam językiem w ustach i usiłuję policzyć wybite zęby. Nie mogę się doliczyć. Dwanaście, piętnaście, siedemnaście. Nie, tyłu jest tu teraz komisarzy, którzy mnie »przesłuchują«. Niektórzy są już całkiem widocznie zmęczeni.

A śmierć wciąż nie przychodzi.

Trzecia godzina. Na pergferii przy-

Ze sportu.



Olkusz — Chelmek 0:1

W 21-szej min. gry mecz w Olkusz na skutek ulewnego deszczu został przez sędziego przy stanie 1:0 dla drużyny Chelmka przerwany. Bramkę uzyskał Hebda.

Dogrywka nastąpi w dniu 23 bm. czyli w 3 dni po spotkaniu Chelmka z Oświęcimiem w Chelmku.

Rezerwy 1:3

Nie wiadomo, czy rezerwa Chelmka miała nareszcie swój dobry dzień, czy też Olkusz zagrał słabo, dość na tym, że nasi "rezerwiści" po ostatnich niepowodzeniach zwyciężyli, co z przyjemnością notujemy.

Bramki dla Chelmka uzyskał Swoboda, Dłubisz i 1 samobójcza.

Szał radości w Rio

(wg „Trybuna Ludu“)

Trudno sobie wyobrazić, z jakim niezwykłym entuzjazmem witano piłkarzy w stolicy Brazylii. Tłumy, oblegające ulice, wznosiły okrzyki na cześć zwycięzców, skandując nazwiska poszczególnych piłkarzy.

Już od granicy państwa brazylijskiego samolot z piłkarzami eskortował 16 myśliwców. W chwili, gdy piłkarze wysiedli, rozległy się dźwięki hymnu narodowego, a wśród ogłuszającego hałasu, wywołanego okrzykami tłumu, można było odróżnić dźwięki tam-tamów, bębnow i silne eksplozje setek tysięcy petard. Golebie wzbijały się w niebo, przekazując radosną wiadomość o przybyciu piłkarzy.

Specjalnym samochodem, eskortowanymi przez motocykle, udali się piłkarze w stronę pałacu prezydenta.

Ta kawałkada na przejechanie 20-kilometrowego odcinka potrzebowała kilku godzin, gdyż niekończące się rozszalałe z radości tłumy nie pozwalały przejechać swoim bohaterom. Im bliżej miasta, tym bardziej tłum gęstniał, wypełniając trasę, przyległe ulice, wszystkie okna, balkony i dachy.

Jak wiadomo, prezydent Kubitschek ogłosił dzień powrotu piłkarzy do Rio de Janeiro świętem. Natomiast świętem narodowym całej Brazylii ma być dzień, w którym piłkarze zdobyli tytuł mistrzowski.

Nareszcie samochód, wiozący piłkarzy, dojechał do pałacu prezydenta. »Piłkarzy-bohaterów« przywitał prezydent Kubitschek w towarzysztwie małżonki, kardynała Rio de Janeiro, charge d'affaires Szwecji oraz wielu wybitnych osobistości.

Sztuczne ognie rozświetliły przebieg powitania, przemówień, gratulacji i odnaceń, wręczonych przez prezydenta zwycięskim piłkarzom.

Miasto starców

We włoskim miasteczku Bigarello, liczącym 3 tysiące mieszkańców, żyje 250 starców w wieku od 70 do 90 lat (co 12 mieszkańców). Przeprowadzona wśród nich ankieta wykazała, iż najlepszym — ich zdaniem — sposobem osiągnięcia długowieczności jest m. i. »ignorowanie lekarza i lekarstw« oraz... przekonanie, że osiągnie się sto lat życia.

Wydział Personalny komunikuje

1. Za samowolne opuszczenie miejsca pracy otrzymali zwolnienie niżej wymienieni pracownicy:

- 321 Patryas Zofia
- 322 Ratko Stanisława
- 444 Pochrobiennik Helena
- 421 Orzeł Wanda
- 010 Kasica Bronisław
- 010 Pietrasik Wincenty
- 444 Kurzec Fryderyka
- 443 Seremak Józefa
- 433 Knapik Jan
- 422 Jura Józefa
- 442 Palka Irena
- 443 Kania Zdzisława
- 434 Gaj Jerzy
- 432 Sołtyś Janina
- 443 Matania Stanisława
- 913 Gębołyś Franciszek
- 432 Smykła Szymon
- 444 Popielski Adam

2. Za lekceważenie obowiązków służbowych, niedbałą pracę i niewłaściwe zachowanie się niżej wymienieni pracownicy zostali ukarani upomnieniami oraz naganami:

- 323 Gucik Anna
- 421 Przysiał Maria
- 431 Kubas Antonina
- 439 Pawłowska Józefa
- 442 Król Zofia
- 442 Bryndza Anna
- 443 Kotarba Halina
- 432 Lasek Zygmunt
- 433 Bryła Teofil
- 434 Gluch Aleksander
- 434 Bielas Stanisława
- 434 Nedza Jan
- 411 Kalinowski Jan
- 214 Rybak Władysław
- 710 Dąbek Leonard
- 715 Matter Aleksander
- 430 Kegel Zdzisław
- 020 Bożenko Emil

3. Pracownicy, którzy często spażają się do pracy:

- 439 Spiewak Henryk
- 411 Krupa Stanisław
- 439 Nycz Maria
- 715 Lelito Marian
- 434 Berny Zofia

Ostrzega się wymienionych w p. 2 i 3, aby zmienili swój stosunek do pracy, w przeciwnym razie może ich spotkać przykra kara aż do zwolnienia włącznie.

Za opilstwo i awanturowanie się w Osiedlu Chelmek ob. Stanisław Partycja, pracownik oddz. 312, został zatrzymany na posterunku M. O. w Chelmku w celu wytrzeźwienia i pouczenia go, jak należy zachowywać się na ulicy.

Uczmy się!

Eskimosi są spokojnymi ludźmi. Kłótnia, a tym bardziej rękoczyn nie wchodzi do arsenału środków, służących rozwiązywaniu osobistych sporów. »Sklócenie« śpiewają sztycher piosenki, przycym do refrenu włączają się przyjaciele. Wynik uzajemnego wyśmiewania się oceniają zebrani i »walczyć« rozchodzą się jak przyjaciele.

Dłużnicy

Pozwalamy sobie przypomnieć przewodniczącemu Rady Zakładowej, Gł. Mechanikowi i kierownikowi kina, że dotychczas jeszcze nie nadesłali nam odpowiedzi w sprawie:

- 1) Omaianego przez nas wykazu czytelników, zalegających ze zwrotem książek (»Echo Chelmka« nr 10).
- 2) Projektu ob. Br. Grzesika odnośnie terminarza czyszczenia maszyn (»Echo Chelmka« nr 6).

3) Apelu ob. P. Balceraka o wyświetlanie poranków filmowych dla dzieci (»Echo Chelmka« nr 4).

Grzeczność nakazuje na tego rodzaju interpelacje udzielać wyjaśnień, zwłaszcza że dotyczą one bezpośrednio pracowników, wzgl. ich dzieci.

Redakcja



Kochano Redakcyj!

Tak nos już opuścił ci nasz kochani starszowie, co posli na pensyjom. Opowiadali mi jedyn z nich — taki mój dobry znajomy z Gorzowa, bo my se nieroz w szatni pogadali o rozmaitych rzeczach — że mieli bardzo ładne poezganie. Powiedzieli mi wszystko dokumentnie i bardzo mi sie to podobalo, aze bylo mi zol, ze jo tam tez nie byl niendzy nini.

Dostaloj sie jakom nadgrode i poszelbych do domu i nie-by mie na swiecie nie obcho-dzilo. A jakbych, dejmy na to, rano uslyszol bucek, to byk se ino pomyslol: »Nie-je ta bucy, wiela kee, na tyk biedokow, co muszom kazde rano weas wstawac i masierowac do fabryki w zimie, w lecie i bez caly rok. A jo-by se lezol i odpoczywal za wszystkie casy i ino byk kazdego pierwszego wyglondol na listonosza, cy idzie z ciem-pieczem, to znaczy z pinionzkami.

Chociol — po powiedzie powiedzie — to sie zas tak strasnie nie uszyjczy tym bu-cyniem przejmujom. Jak mi nie wiara, to se stoncie klorgosik dnia rano przy bramie, to sie przekonociel! Juz downo odbucalo, a tu jeszcze kupa norodu wali dopiero do fabryki, co juz z dziesniej minul albo i wienecj powinni robic na atomatach.

Casym to tez tymu winna jes portyjernia. Dejmy na to, jak sie roz casu spozni arbei-cug od Krsanova, to zamias otworzyc ca-tom duzym brame i wszystkie male, zeby tyt norod mog sie cymduchu znalez we fa-bryce, to oni otworzom casym dwie bramki i tak ludzi puszcajom, jak do kina albo na bojsko za biletemi. Mo to pono byc rewizyja, cy kazdy mo przepustke fabrycnom, ale nie-roz patrzolek, to wystarczy pokozac byle ja-kom legimacym albo i nie.

A co sie tycy tego spozniania do roboty, to juz som tacy letkiewie, ze chociol by im otwar wszystkie bramy, to oni i tak po-zno przychodzom, bo zawsze mlendzy takom kupom norodu znalezm sie laziki, co im na honorze nie zolezy. Niektore dzieuchy tez som takie.

Ale miot-by wielgi grych, zebyk tak po-wiedziol, ze ci, co posli na pensyjom, to znaczy ci nojstarsi, tez sie spoznieli. Ani mi to bez glowe nie przeszo, bo-byk ich cienioko obrazil. Ja, ja — toscie zgadli, ja-gesicie tak myslili. Kazdy jedyn z tyk star-ryk, jak nie przyzel z dziesniej-minut przed bukiem, to po buku napewno nie. Wszyj-sey to mogom przywladecy.

A robota nie byla tako dobro jak dzisioj, co maszynia robi za ciebie. Musiol kazdy tyk pore rynskik na tydzien cienioko od-robic. A do doktora to szel dopiero wtedy, jak juz ni mog chodzic albo miot ze 42 stopnie go-ronek! Inacyj go doktor nie uzno! A o ka-wie albo o mleku we fabryce to nik nie styszol.

Jo Wom to godom, jagek jes szewcym Walkiem, ze jodyn z tyk starryk sie ani roz nie spoznil, bo-by tyk bylo wstyd. To oni za Alstryje, jak sie robilo po dwanoscie albo i szternoscie godzin na dzien, przychodzili na cas, a teraz w Polsce Ludowej, jak sie robi osim godzin, to by sie mieli spozniac? Wybicie se to z glosy roz na zawsze!

I to jeszcze co keym powiedziec. Nik ik ta downij do roboty nie wozil, jak teraz, to samochodom, to kolejom. A wiela to ludzi mo swoje rowery i motocykle, az na nik trzeba bylo postawic ze zielaza i z blachy takie schowanie przy fabryce.

A downij to i dwie godziny chodzili do roboty w oble strony i jeszcze byl rod, ze fom mo. I to ino w zimie w butak, a tak to bez caly rok w drewnianych klapciak, bo ik na buty nie bylo stac, ino na niedzie-le, a ubranie bylo cajtowe. Kazdy miot w rynecie pollitrowom blaszance z cernom gorzkom kawom i kawol suchego chleba za pazuchom, co se polym w polednie zjed, a obiod miot dopiero wiecor w domu, jak przyzel z roboty. A jagek juz byl stary, to ci dali kopsa i mozes se is pod kościot albo po prozbie.

Totez oni se to dzisioj ty wszystkie przy-wileje, co Polska Ludowo dala robotnikom, potrafiom uszanowac. Nie tak jak niektorzy mlodzi, co biedy nie zaznali i tamtych casow nie pamientajom. Ale jakby im tak kto furt opowiadol o tej starej niedoli robotni-czej albo zeby oni sami czytali takie ksionki! Konopnickiej, Prusa albo Sienkiewicza o tej downej biedzie, toby sie pryncypj opamien-tali i zacyni se robota szanowac, a przy tym tez i starszyk ludzi, co sie juz dos na-robili i biedy podzylgi za Alstryje i w tam-tej Polsce.

Bo som tez takie proznioki i chuliganty, co nie oddadom starszym szacunku jak sie patrzy i jeszcze sie niekiedy z nik wysmie-wajom. A taki smarkoc jedyn z drugim myslil, ze bydzie zawsze mlodym, i nie wie, co go ceko na staros i cy choc dozyle.

Napewno cale to poezganie, co mi o nim opowiadol mój znajomy, bydzie w »Echu« opisane, to jo juz tego nie bydom robil, ino sie tez z nimi poezgom i napiszym im tak od serca pore slow, bok ik wszyscy-lik miot rod, chocioz sie z nimi nie znol, ino cosik z poroma.

Posliscie, moi kochani starsi kolezdy, na pynsujom i bydziecie se teraz odpoczywac. Moze sie Wom niejedynemu bydzie z pocen-tku enio za robotom i to Wom wierzym, bo jak kto przerobi z pindzieiont albo i wienecj lot, to polym nie idzie sie tak latwo odacy. Jesze tak z pol roku bydziecie sie budic o tym casie, co do roboty, i nie bydziecie se mogli w domu znalez miejsca. No to jo Wom keym cosik pora-dzic i moze to bydzie dobre. Zrestom po-wiecie, jak przycyocicie.

Kozdy z Wos mo swoje corki i synow, a ony zas majom dzieci to znaczy wnucyni, bo niedarmo Wos nazywali dziadkami, a nie-ktory to moze nawel jes pradziadkiem. No to przecie moziecie ik odwiedzic i z tymi wnucyniami sie bawic, opowiadac im bajec-ki, a jak jes piekno pogoda, chodzic se z nimi na szpacyr. Ino muscie uwazowac, zebyście nie chodzili tam, ka siadnomo bo-celany, bo by sie Wom moglo tak przytrafic, jak roz jedynemu dziadkowi w miescie.

Stuchojcie: tez se tak poszel z dwoma wnucami — tak moze 315 rokov miaty — na szpacyr za miasto i tam dzieci ujrzyj bocka.

— Dziadziu, co to jes za plok? — pyto sie tyt starszy.

— Bocian, tyt, co to dzieci przynosi — odpowiadol dziadek.

A na to tyt mlodszy odzywo sie do star-szego:

— Adas! powiec dziadziow, jak to jes na-plowde s tymi dzieciami, bo jego tes po-ci-ganili i do stamej smielci bydzie myslol, ze ik bocianj psiniosom.

Juz fnet bydom grzyby, to se bydziecie zbierac, bo wiecie, ze zupa ze swiezich grzy-bow jes bardzo smaczno. Borowek i pozio-mek Wom nie radzym zbierac, bo od tego bolom krzypie. No i nie kurzcie w lesie pa-pierusow, bo nie wolno, chyba w rynkowie, zeby Wos gojny nie widziol.

Roboty nie robcie zednej, bo teraz mozie odpoczywac! Ino drzewa swojji habie muscie narombac albo i co inkszego jji zrobic, jak Wom koze, bo z babami lepij nie zaczynac. Wiecia sami, jak to jes. I zebyście casym nie oglondali za dzieuchami, jak sie baba patrzy.

Do fabryki na rozmaitje zebrania i jak Wos co bydzie tropic, przychodziecie! Napew-no Wom Derekecja, Partija, Rada Robotni-czo i Zakladowo pomogom, jak bydom mog-li. No i zebyście uszyjczy przysli do po-chodu na pierwszego maja, to chocioz nie plem, ale z Wami jednego na Wasze zdro-wie wychylim.

A teraz trzymojcie sie dobrze i zycie se jaknojllepji. Kochani Emercy, i dowiedzino na drugi roz.

Szewc Walek



Ostrozny pedant na plaży.

To nie kradziez

— Co stalo sie z klamką u drzwi wejściowych do baraku oddz. szkolnego?

— Ludzie zabrali do domu.